

Dnia 25 lutego 1949 roku. Sąd Grodzki w Lipsku nad Wisłą w osobie Sędziego Anieli Krężelewskiej z udziałem protokółanta Stanisława Wrońskiego, na wniosek Głównej Komisji do Badania zbrodni Niemieckich w Polsce stosownie do art. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r./Dz.U.R.P. Nr. 51, poz.293/ oraz na zasadzie art. 254 k.p.k. przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 107, 109, 113, 115 tegoż kodeksu osobę niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, o znaczeniu przysięgi i po zaprzysiężeniu w formie przewidzianej przez art. 111 k.p.k. ~~przesłuchał w charakterze świadka~~ zeznała co następuje: Imię i nazwisko: ~~Stanisław Gozdór~~ Stanisław Gozdór. Data i miejsce urodzenia: 11 listopada 1891 r. we Wola Solecka gminy Dziurków powiatu iłżeckiego. Wyznani: rzymsko-katolickie. Narodowość i przynależność państwowa: polska. Zawód: rolnik, wójt gminy Lipsko. Miejsce zamieszkania: wieś Dąbrówka gminy Lipsko powiatu iłżeckiego. Karalność: nie karany. W chwili wejścia do Niemców o ile sobie przypominam było to w dniu 7 lub 8 września 1939 roku byłem w domu we wsi Dąbrówka. W czasie domowego obrządku koło inwentarza żywego w godzinach rannych, mogła wtedy być godzina jedenasta, krowy moje spłoszone strzałami rozbiegły się w pole, wybiegłem więc za nimi i usłyszałem nagle wielki krzyk i prośby "darujcie, darujcie". Potem słyszałem okrzyki i głośnie westchnienia "Boże, Matko Chrystusowa, ratuj nas". Spojrzałem w tę stronę i ujrzałem żołnierzy polskich klęczących a przed nimi uzbrojonych żołnierzy niemieckich, z wyciągniętą w kierunku klęczących bronią w gotowości do strzału. Żołnierze niemieccy nie strzelali czekając na swego dowódcę. Niebawem nadjechał oficer i żołnierze zapytali go co mają robić. Dowódca rozkazał rozstrzelać polskich żołnierzy, bo nie ma z nimi co robić a za Wisłę ich z sobą nie weźmie. Dał rozkaz do strzału. Padła salwa. Wtedy od tego miejsca oddaliłem się, bo nie wolno było tam stać. Język niemiecki znam dobrze, ponieważ przez trzy lata byłem w niewoli niemieckiej w czasie wojny światowej rozpoczętej w 1914 roku i byłem też później na robotach w Niemczech. Rozkaz wydawał oficer w języku niemieckim donośnym głosem. Przytaczam jego słowa, które doskonale zachowałem w pamięci: "Alles müssen mitten Soldatenschweine polnische totschießen". Po upływie pół godziny, gdy żołnierze ^{niemieccy} od tego miejsca się oddalili jeden z żołnierzy polskich podniósł się i siedł w stronę wsi Cukrówka. Był tam przez trzy dni. Doznał, od miejscowych rolników pomocy, którzy opatrzyli jego, dość ciężkie rany, raniony był w bok i w rękę. Po kilku dniach żołnierz ten udał się w swoje strony, gdzieś w kieleckie. Zabitych żołnierzy polskich było trzynastu, jeden o którym wspomniałem ocalał. Nazwiska jego nie znam. Nie pamiętam jakie mundury mieli na sobie żołnierze niemieccy, którzy mordowali polskich żołnierzy. Widziałem u nich siwe gumowe płaszcze, na głowach mieli hełmy. Podobnie był ubrany oficer. Ta zbrodnia niemiecka miała miejsce przy szosie prowadzącej ze Zwolenia do Lipska w niewielkiej odległości od wsi Cukrówka. Zamordowanych polskich żołnierzy pogrzebano obok w lesie we wspólnej mogile. Na tym protokół za

179/6 zakończono i po odczytaniu podpisano. /-/Stanisław Gozdur. Sędzia:/-/
A. Krężelewska. Protokółant:/-/ St. Wroński.

Za zgodność świadczy



Sekretarz Sądu:

[Handwritten signature]